

Dług czyli bomba z opóźnionym zapłonem

Trwa festiwal pomysłów na to jak urządzić Kielce. Prześcigamy się jako kandydaci na prezydenta, prześcigają się kandydaci na radnych. To dobrze, bo po to jest kampania, żeby wyborcy poznawali plany kandydatów. Natomiast jaki temat jest najczęściej pomijany w debacie wyborczej?

Ten temat to zadłużenie, które sięga już niemal 2/3 części przychodów miasta. Oznacza to, że każdy kielczanin, mały i duży musiałby z własnego portfela wyciągnąć ponad 4 tys. zł żeby oddać pieniądze, które zostały pożyczone.

W imieniu kielczan zaciągnięte zostały kosztowne kredyty, a wiele z nich zacznie być spłacana dopiero w odległej przyszłości. Jest to „bomba z opóźnionym zapłonem”, którą zostawia po sobie Wojciech Lubawski. Nowy prezydent miasta i nowo wybrani radni będą musieli zmierzyć się z tym problemem. Czy mają pomysły jak wyjść z zadłużenia?

Kiedy zostałem wybrany przewodniczącym Komisji Budżetu i Finansów, mieliśmy jako opozycja większość w Radzie. Chciałem doprowadzić do stworzenia strategii spłaty długu. Niestety niedługo po tym koalicja rozpadła się, bo jeden z radnych przeszedł do ekipy prezydenta. Straciliśmy wpływ na politykę finansową miasta i wrócił stary porządek. Dziś mamy nową szansę, którą są nadchodzące wybory samorządowe. Wykorzystajmy ją! Pamiętajmy, że finanse miasta zależą nie tylko od tego kto będzie prezydentem, ale także kogo wybierzemy do Rady Miasta.

Co stanie się, jeśli nie zaczniemy mądrze zarządzać spłatą zadłużenia? Przyjdzie zgasić światło. W przenośni i dosłownie. Nie trzeba daleko szukać przykładów. W takiej sytuacji kilka lat temu znalazła się gmina Piekoszów. Zabraknie pieniędzy na bieżące utrzymanie miasta, odśnieżanie, koszenie traw, należyte utrzymanie instytucji oświaty, kultury itd.

Co zrobić żeby do tego nie doszło? Wybrać do nowych władz miasta osoby, które mają świadomość wagi problemu i jego konsekwencji. W pierwszej kolejności należy stworzyć strategię spłaty długu. Następnie wyeliminować zbędne wydatki, a było ich sporo ostatnimi laty. Zrewidujmy wynagrodzenia prezesów, członków rad nadzorczych i przerost ilości stanowisk kierowniczych wśród kadry zarządzającej najwyższego szczebla. Trzeba zaoszczędzić na kosztach utrzymania ekipy rządzącej, samochodów służbowych, delegacji i innych podobnych zbytków. Bez wątpienia potrzebny będzie zewnętrzny audyt gospodarowania finansami miasta. Chciałbym, żeby moi konkurenci, a także kandydaci na radnych z innych komitetów podpisali się pod tym planem, bez względu na różnice polityczne pomiędzy nami.

Marcin Chłodnicki
kandydat na Prezydenta Kielc
KWW „SLD Lewica Razem”
kielecki radny

Felieton opublikowany w gazecie „2TygodniKielecki” - 19.10.2018